Nr. 21. Lwów, dnia **21**. listopada 1885. **Rok XVIII. Tom XXXVII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Maślnica Alberta Vasárhely.

Spotkał nas zarzut, że o ważnym wynalazku, o którym już we wielu czasopismach nietylko politycznych ale i fachowych była wzmianka, redakcya „Rolnika“ nic jeszcze nie wspomniała. Zarzut ten stosuje się do maślnicy Vasarhely'ego, która na wystawie budapeszteńskiej ogólne miała wzbudzić zajęcie. Wytłumaczę dlaczego to się jeszcze nie stało.

Maślnicę Vasarhely'ego widziałem w Budapeszcie, widziałem ją następnie w Lwowie funkcyonującą i pomimo entuzyazmu, w jaki wiele osób wprowadziła, nie uważałem ją i nie uważam za machinę, którąby miała jakie znaczenie dla praktyki rolniczej, dlatego też w „Rolniku“ nie podawałem o niej dotąd wiadomości. Gdy jednak wzmianki po dziennikach spowodowały bardzo liczne zapytania, nadchodzące do sekretaryatu gal. Towarzystwa gosp., widzę się spowodowanym, nie czekając na dalsze doświadczenia, które może i mnie przekonają o mylności mego zdania, dać opisanie tej maślnicy, przytoczyć doświadczenia dotąd zrobione i określić bliżej, dlaczego nie uważam maślnicę Vasarhely'ego za narzędzie polecenia godne dla gospodarstw mlecznych.

Maślnica Vasarhely'ego zrobioną jest z białej blachy i przytwierdza się śrubami do ciężkiego stołu lub jakiej innej stałej podstawy, ażeby się nie chwiała przy robocie. Przedstawia się jako naczynie walcowate o ścianach głęboko w podłuż fałdowanych czyli karbowanych, opatrzone ruchomą pokrywką z otworem w środku. Przez otwór przechodzi mocna oś żelazna, u dołu tj. w obrębie pofałdowanej części maślnicy opatrzona metalowemi skrzydłami. Ta oś będąca kołatewką, osadzona jest w mocnej żelaznej, maślnicę pionowo obejmującej ramie i opatrzona jest w górnej części dosyć grubym drewnianym krążkiem z głęboko rynewkowatym czyli zakarbionym obwodem. W tym karbie obwodowym założony jest mocny sznurek w taki sposób, że środek jego raz obejmuje krążek, obydwa zaś końce, długo puszczone i opatrzone drewnianemi poprzeczkami (rączkami), zwieszają się na przeciwległych stronach krążka.

Nominalnie są te maślnice 5 i 10 litrowe, w rzeczywistości jednak wlewa się znacznie mniej, bo inaczej za wiele mleka wypryskuje otworem, przez który oś kołatewki wchodzi; w maślnice daje się więc nieco więcej tylko jak połowa powyższych ilości; w większą można dać znacznie więcej jak połowę.

Do roboty masła używać można niezbieranego mleka, śmietany albo śmietanki.

Robota masła odbywa się w następujący sposób: Mleko, (śmietana lub śmietanka) ochładza się na $+15^{0}$ R, wlewa do maślnicy w takiej ilości, żeby zajęło w niej, zależnie od wielkości maślnicy od połowy do dwóch trzecich, wstawia kołatewkę i przykręca przykrywkę. Teraz staje przed aparatem człowiek, bierze w prawą rękę jeden koniec sznurka, lewą drugi koniec i pociągając raz prawą raz lewą ręką wprawia kołatewkę w bardzo szybki ruch tam i na powrót. Mleko bite nie tylko skrzydłami, ale także rozbijając się o karby czyli fałdy ścian naczynia, poruszane bywa nader gwałtownie, w skutek czego kuleczki tłuszczu łączą się ze sobą bardzo prędko na grudki coraz większe i następuje wydzielanie masła bardzo obfite; po ustaniu roboty część masła pływa po mleku, część zaś przyczepia się do kołatewki i do ścian naczynia. Po zrobieniu masła wypuszcza się mleko i wybiera masło.

Z maślnicą powyższą robił próby dr. A. Barański w Olszanicy u pana Jasińskiego, biorąc mleko z tamtejszej zarodowej obory półkrwi berneńskiej. Maślnica użyta obejmowała $2^{1}/_{2}$ litra mleka, dla porównania zaś używał jednocześnie zwykłej drewnianej maślnicy. W pierwszej wyrabiał masło z mleka niezbieranego, z kwaśnej śmietany i ze śmietanki, w drugiej wyrabiane było masło tylko z śmietany i z śmie-

tanki, ponieważ wprost z mleka masła nie można zrobić w zwyczajnej maślnicy.

Wyniki doświadczeń były następujące:

Z maślnicy Vasarhely'ego otrzymał 1 kilogram masła z 20 litrów słodkiego niezbieranego mleka.

Z tej samej maślnicy otrzymał 1 *kg* masła z 24 litrów mleka, jeżeli używał kwaśnej śmietany. Z powyższej ilości mleka było $4\frac{1}{3}$ litra kwaśnej śmietany.

W maślnicy zwykłej drewnianej wyrobił 1 *kg* masła z 30 litrów mleka, używając $5\frac{1}{2}$ litra kwaśnej śmietany, zebranej z powyższej ilości mleka.

Z maślnicy Vasarhely'ego otrzymał 1 *kg* masła z 26 litrów mleka, gdy używał słodkiej śmietanki zebranej z powyższej ilości mleka.

Z maślnicy zaś zwyczajnej otrzymał 1 *kg* masła z 38 litrów mleka, gdy używał słodkiej śmietanki, z tej ilości mleka zebranej.

Zestawiając tabelarycznie, okazuje się, że dla otrzymania 1 kilograma masła potrzeba było mleka niezbieranego:

Przy użyciu	w maślnicy Vasarhely'ego		w maślnicy zwyczajnej
Mleka słodkiego .	20 litrów	—	— litrów.
Kwaśnej śmietany .	24 „	—	30 „
Śmietanki . . .	26 „	—	38 „

Przedstawia się tutaj naprzód, że przy użyciu maszynki Vasarhely'ego następuje obfitsze wydzielenie masła, bo mniej potrzeba słodkiego mleka, ażeby tę samą ilość masła otrzymać, a dalej, że ze słodkiego niezbieranego mleka daje ta maszynka najwięcej masła, najmniej zaś ze śmietanki.

Do zrobienia masła w maślnicy Vasarhely'ego potrzeba było 3 do 15 minut, najprędzej wydzielało się masło przy +15° R, bo od 3 do 7 minut, w zwykłej zaś maślnicy wydzielenie się masła następowało dopiero w $\frac{1}{2}$ godziny.

Drugie szczegółowe doświadczenie ogłosił prof. Wilckens w Wiedniu. Doświadczenia robił również z maszynką 5 litrową, jako materyał używał niezbieranego mleka i śmietany, co oboje brane było z Wiedeńskiej mleczarni.

Do napełnienia jednorazowego używał 2·8 litra mleka, wagi 2812·88 *g*, przy temperaturze mleka +15° R. Do wydzielenia masła potrzeba było 8 minut, otrzymał zaś 97·35 *g* masła, co odpowiada 1 kilogramowi masła z 28·7 litra mleka.

Śmietany wlał 2 litry, wagi 2049·6 *g* równie ogrzanej do 15° R. Do wydzielenia masła potrzeba było 5 minut, otrzymano zaś 184·95 *g* masła, co odpowiada 1 kilogramowi masła z 10·8 litra śmietany. Jeżeli przypuścimy, że śmietana była w Wiedniu w tym samym stosunku zbierana co w Olszanicy, wtedy na 10·8 litra śmietany potrzeba było 59·85 litrów słodkiego mleka, zważywszy jednak jakość średniej śmietany wiedeńskiej i olszanickiej można bardzo znacznie zredukować i przyjmijmy krągło, że do otrzymania powyższej ilości śmietany potrzeba było 45 litrów słodkiego mleka.

I tutaj widzimy więc powtarzający się fakt, że na wyrobienie 1 *kg* masła wprost ze słodkiego mleka potrzeba go prawie o połowę mniej, niżeli, gdy się wyrabia masło dopiero ze śmietany.

Co do jakości masła, podaje prof. Wilckens, że w obu razach masło było pieniste i kaszkowate.

Dalsze doświadczenie, którego już byłem świadkiem, odbywało się w Lwowie w mleczarni pani Koralewiczowej, użyte zaś było przytem tylko niezbierane mleko z krowiarni pana Breuera. Masło otrzymane w 7 czy 8 minutach było zaś również pieniste i kaszkowate, i takiem pomimo wycierania zostało.

Następnie robiono też masło ze słodkiego mleka w kancelaryi gal. Towarzystwa gospodarskiego w obec licznego grona gospodarzy, właśnie zebranych na obrady w sprawie chmielu.

Z tych wszystkich doświadczeń wynika najprzód zadziwiający dla wielu fakt, że za pomocą maślnicy Vasarhely'ego można otrzymać masło wprost z mleka niezbieranego słodkiego, co jednak niejest rzeczą nową, gdyż to samo zrobić można za pomocą maślnicy Cliftona z Birmingham, należącej do kategoryi tej samej, co nasza zwykła wiejska maślnica, w której się robi masło przez tłoczenie dłuższy czas trwające*). Ważniejszem się zdaje, że ilość masła jest zawsze większą przy użyciu słodkiego mleka jak przy użyciu śmietany i śmietanki, a dalej, że wyrobienie masła odbywa się nadzwyczaj szybko. Dla praktyki gospodarskiej jednak są te korzyści bez znaczenia.

Gdyby chodziło tylko o wyrobienie małych ilości masła, które ma być zaraz spożyte przy herbacie lub kawie, a czas roboty i przyrządzania nic się nie liczył, to maszynka Vasarhely'ego jest bardzo dobrą, może być nawet zabawką dla zabicia czasu (po dłuższym czasie mogącą jednak łatwo znudzić), bo chociaż masło robi się nader prędko, ale wydobycie jego, obranie ze ścian maślnicy i z kołatewki, konieczne przepłukanie i urobienie w masę nieco jednostajniejszą, zajmie co najmniej kwandrans czasu, a można liczyć i pół godziny. Jestto nie wiele dla bawiących się, ale w praktyce gospodarczej nie można tracić czasu na zabawkę, bo czas kosztuje. Że w praktyce nawet bardzo małej byłaby strata czasu, wykażę zaraz.

Żeby w pięciolitrowej maślnicy Vasarhely'ego zrobić 1 kilogram masła, potrzeba 8 razy mleko nalewać, każdą razą bowiem wlać można tylko 2·5 litra mleka, co osiem razy powtórzywszy, użyjemy 20 liter czyli ilość potrzebną do wyrobienia 1 kilograma masła. Zrobienie masła biorąc średni czas (3 do 15 minut) zajmie 9 minut, czyli 9 razy 8 = 72 minut. Wydobycie zrobionego masła, szczególnie nudne obieranie z kołotewki i ścian fałdowanych maślnicy z następnem napełnieniem (nie licząc płukania i urabiania bo to się zrobi razem) zajmie pewnie 10 minut, mamy więc 80 minut, co razem z powyższym czasem zrobi 150 minut czyli półtrzecia godziny, nie licząc wyrabiania ostatecznego.

Tę samą ilość masła, nie z mleka wprawdzie, ale ze słodkiej śmietanki, nie równie jednak lepszego, bo niepe-

*) Maślnica Cliftona znajduje się w zbiorach kraj. wyższej szkoły rolniczej, gdzie ją wypróbowano i uznano za narzędzie nie nadające się dla mleczarni większej.

równanie jędrniejszego i w smaku najdoskonalszego, wyrobimy w zwykłej drewnianej maślnicy za pół godziny, z doliczeniem zaś czasu na najstaranniejsze wygniecenie maślanki otrzymać można masło na stół najdalej w trzy kwandranse. W pierwszym razie zużywamy więc na wyrobienie tej samej ilości mniej apetytnego masła co najmniej trzy razy tyle czasu. Różnica ta jest jeszcze stosunkowo nie wielką, gdy chodzi o jeden kilogram masła, ale byłaby ogromną przy wyrobie na wielką skalę i różnicę tę nie nagrodziłaby nigdy większa ilość masła.

Możnaby tu zurzucić, że wziąłem najmniejszą maślniczkę Vasarhely'ego do porównania i że przy użyciu większej, mniejszą będzie strata na czasie. Przyznaję, że przy użyciu 10 litrowej mniej się traci czasu, ale z pewnością owa strata nie zredukuje się na połowę, najwięcej może o jedną piątą a może jedną czwartą, co zawsze utworzy pokaźną różnicę między czasem użytem na wyrób ze śmietanki w zwykłej maślnicy. Znacznie większych różnic nie dadzą zdaje się większe, np. 20 litrowe maślnice, bo wyrób w nich będzie niezawodnie powolniejszy, a co najważniejsze, zużywać muszą koniecznie wiele siły, bić bowiem kołatewką 20 litrów płynu ruchem tam i na powrót wirującym, to będzie z pewnością nie zabawką.

Ważniejszy zarzut co do straty czasu możnaby mi zrobić, że niepotrzebnie porównuję wyrób z mleka, gdyż w maślnicy Vasarhely'ego ze śmietanki wyrabia się masło również i tu właśnie zyskuje się na czasie i na ilości masła. Przy wyrobie ze śmietanki nie bierze się 20 litrów materyału, ale np. 5 litrów. Przyjmując straty czasu przezemnie podane wypadnie więc na dwórazowe napełnienie 18 minut, 20 minut na wydobywanie i przynajmniej 10 minut na wypłukanie z wyrobieniem, razem więc 48 minut, różnicy więc niema, a oprócz tego więcej masła. To wszystko prawda, ale pomimo tego twierdze, że korzyść niejaka byłaby tylko przy wyrobie na skalę najmniejszą masła, przeznaczonego do natychmiastowego prawie użycia i to, gdy konsument nie robi różnicy między masłem rzadkiem, pienistem pomimo długiego wycierania, a masłem jędrnem i jednostajnem.

Co do produkcyi obfitszej w rzeczonej maszynce, muszę zrobić uwagę, że w lepszych krowiarniach, gdzie ze śmietanki (słodkiej śmietany) robią masło, zwykle używają maślnic ulepszonej konstrukcyi, wydzielających masło ze śmietanki lub śmietany nieporównanie dokładniej, niżeli zwykła staroświecka maślniczka, że więc tamstrata na maśle nie będzie tak bardzo wielką. Ale decyduje tu na niekorzyść maślnicy Vasarhely'ego przedewszystkiem jakość otrzymywanego masła.

Masło herbaciane, produkowane na większą skalę czyli na sprzedaż, musi oprócz delikatnego smaku, wyglądać też pięknie t. j. powinno mieć barwę jednostajną i czystą, tworzyć litą masę i posiadać pewną jędrną spojność, a co najważniejsze, powinno się dawać dłuższy czas przechowywać bez straty swych zalet. Takie masła wyrabiane bywają w zwykłych i maszynowych, stosunkowo wolno wydzielających masło maślnicach; masło wydziela się tutaj w grudkach większych, łatwo dających się zespolić i maślanka może być z niego wydaloną przez proste gniecenie. Najlepsze herbaciane masła po wydobyciu z maślnicy, nie bywają wcale przepłukiwane, ażeby im nie odjąć słodyczy i właściwego aromatu, ale wygniatają starannie, co tem skuteczniejsze, gdy masło wyrobione jest przy dosyć niskiej temperaturze np. ze śmietanki przy 8 do 9° R, i wygniatanie odbywa się także w chłodnem miejscu.

Weźmy teraz masło z maślnicy Vasarhely'ego. Gwałtownie krzyżującymi się wirami i uderzeniami kołatewki spowodowane nagłe rzuty mleka względnie śmiętanki, skupiają bardzo szybko gałeczki tłuszczowe, które jednak właśnie w skutek gwałtownych ruchów mleka spienionego nie gromadzą się we większe spojne grudki i grudy, ale bądź pływają luźnie, bądź tworzą nierugularne kaszkowate grudki, które nawet poskupiane w większe grudy, zachowują kaszkowatość i obejmują bardzo wiele powietrza i maślanki lub mleka. Wyższa temperatura (około +15° R) przepisana dla roboty jest powodem, że masło tutaj miększe nie można z maślanki oswobodzić przez gniecenie, ale koniecznie użyć trzeba wody i to dosyć wiele, żeby z pienistych grudek wypłukać maślankę, przyczem wypłukanym zostaje nietylko cukier mlekowy, ale też przepada właściwy aromat. Żeby masłu nadać większą jednostajność, trzeba go też długo przecierać, co wszystko nietylko nie wystarcza do nadania mu pięknego pozoru, ale oprócz tego jest powodem, że już po kilku dniach ma posmak łojowaty. Masło więc zupełnie nawet świeże niema nigdy pięknego pozoru ani smaku dobrego masła herbacianego a ma wadę, że jest niezdatne do dłuższego przechowania.

Wszystkie powyższe względy są dla mnie przekonywające, że maślniczkę Vasarhely'ego używać można do pospiesznego robienia masła w małej ilości, wystarczającej w najlepszym razie do śniadania lub herbaty dla kilku osób, ale że jest nie użyteczną w takich razach, gdzie chodzi nie tylko o wyrób na większą skalę, ale także o wyrób, którenby odpowiedział wymaganiom handlu czy to jako masło herbaciane, czy jako maslo do gotowania. Masło wyrabiane z maślnicy Vasarhely'ego, przynajmniej to, które widziałem w Budapeszcie i w Lwowie, jakoteż masło, wyrobione przez prof. Wilckens'a, nie odpowiada w żadnym razie powyższym wymaganiom.

W. T.

P. S. Już po złożeniu w drukarni powyższego artykułu otrzymałem ostatni (45) numer znakomicie redagowanego czasopisma mleczarskiego „Milch-Zeitung", w którym znajduje sią wzmianka o maślnicy Vasarhely'ego. Wzmianka ta napisana jest przez pana C. Petersen, redaktora rzeczonego czasopisma, który ogłosił był specyalne sprawozdanie z działu mleczarskiego na wystawie budapeszteńskiej i należy do powag w zawodzie mleczarskim. Pisze on:

„Nowa maślnica" (Neue Buttermaschine). W rolniczych czasopismach znachodzi się, widocznie przechodząc z jednego w drugie, wiadomość o nowej maślnicy Vasarhely'ego, która na wystawie budapeszteńskiej uwagę

rolników przedewszystkiem dlatego na siebie zwróciła, że ze śmietany w jednej, z mleka w 2 do 3 minut produkowała masło. Gdy ta nowina zdaje się coraz wiecej rozchodzić, nie zaniedbuję na to zwrócić uwagę, że rzeczona maślnica jest więcej zabawką, służącą do robienia masła z 1 lub 2 litrów mleka, ewentualnie jest do tego przydatną, ażeby sobie rano, w danym razie z zamiarem odbycia gimnastyki pokojowej, robić samemu masło, które tymczasem, gdy się w tak krótkim czasie chce otrzymać masło, będzie mażące a nawet pieniste (schmierig und sogar schaumig) a więc wcale nie ponętne. Jestto w ogóle rzecz nie nowa, że w tak małej maślniczce z dostatecznie szybkiem poruszeniem śmietanki otrzymać można masło w krótkim czasie, ale masło to nie będzie nigdy przednie; jak wiadomo, zrobić można masło i we fiaszce gwałtownie wstrząsanej. Nowa jaka zasada nie została w tej maszynce zastosowaną. Te względy też spowodowały mię, że w mojem sprawozdaniu o wystawie budapeszteńskiej wcale o tej „nowej" maślnicy nie wspominałem".

Wiadomości z Oddziałów.

SPRAWOZDANIE

z wystawy przeglądowej bydła włościańskiego połączonej z premiowaniem, urządzonej staraniem bóbreckiego Oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Chodorowie dnia 16. lipca 1885 roku.

Dnia 14. Lipca b. r. odbyła się staraniem bóbreckiego Oddziału galic. Towarzystwa gosp. wystawa przeglądowa bydła włościańskiego, połączona z premiowaniem w Chodorowie, której urządzeniem zajął się Prezes Oddziału Wny Pan Witołd Niezabitowski.

Spęd bydła nie był bardzo liczny, ogółem albowiem przyprowadzono tylko 50 sztuk, i to z gmin Bortniki, Chodorów, Dymidów, Borodczyce, Bukawina, Brzozdowce, Mołodyńcze, Żyrawa, Ruda, Mołotów i Dobrowlany.

Do komisyi sędziów należeli panowie: Witołd Niezabitowski jako przewodniczący, ks. Teofil Biliński jako sprawozdawca, Edward Oczosalski, Wilhelm Bichof, Wincenty Berezowski, Asafat Salak i Adam Konopka inspektor chowu bydła, delegowany z centralnego Komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Komisya znalazła się w dość trudnem położeniu przy ocenianiu przedstawionego bydła, to albowiem pod względem utrzymania wiele do życzenia pozostawiało, zważywszy jednak iż okolice, z których bydło przyprowadzano, tak w r. 1884 jako też w r. b. dotknięte zostały wylewami i cierpiały wielki brak paszy, postanowiła Komisya uwzględniając te powody pobłażliwiej sądzić, a tem więcej, iż wystawę przeglądową bydła włościańskiego po raz pierwszy w tej części bobreckiego Oddziału gospodarskiego urządzono.

Po ocenieniu przyprowadzonego na wystawę bydła za pomocą punktowania w książeczkach protokółowych przyznano za 19 sztuk nagrody, które następujący włościanie i mniejsi gospodarze otrzymali.

1. Mikołaj Łuciów z Bortnik za krowę 8 letnią z cielęciem . . . . 10 zł.
2. Seńko Kocowski z Mołodyńcza za jałówkę 2 letnią . . . . 10 „
3. Antoni Lewicki z Bukawiny za parę 5 letnich wołów . . . . 8 „
4. Feliks Pachtinger z Bortnik za krowę 6 letnią z cielęciem . . . . 8 „
5. Jakób Śliwak z Brzozdowic za krowę 7 letnią 8 „
6. Stefan Pochodżaj z Żyrawy za krowę 6 letnią 8 „
7. Jakób Gunderman z Chodorowa za jałówkę $1^1/_4$ roczną . . . . 8 „
8. Hawryło Seniów z Bortnik za parę wołów $5^1/_2$ letnich . . . . 8 „
9. Hryń Łapczuk z Rudy za parę wołów $3^1/_2$ letnich . . . . 8 „
10. Pańko Zubrzycki z Chodorowa za krowę 7 letnią . . . . 5 „
11. Dmytro Kuczer z Borodczyc z woła 1 rocznego 5 „
12. Jan Kłosowski z Brzozdowic za krowę 8 letnią z cielęciem . . . . 5 „
13. Iwan Kaśków z Mołotowa za jałówkę 1 roczną 5 „
14. Stefan Kuczer z Borodczyc za woła 4 letniego 5 „
15. Tymko Salatycki z Dobrowan za krowę 8 letnią . . . , ... 5 „
16. Dmytro Kaliniec z Chodorowa za parę wołów 5 letnich . . . . 5 „
17. Onufry Sołonynka z Borodczyc za dobre utrzymanie buhaja . . . . 5 „
18. Daniel Baran z Mołodyńcza za dobre utrzymanie buhaja . . . . 5 „
19. Filip Kuczer z Borodczyc za krowę 7 letnią 5 „

Razem wydano na nagrody . . 126 zł.

Adam Konopka.

Protokół

posiedzenia Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

z dnia 23. Października 1885.

Przewodniczący: II. Wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu: Pp. Jan Breuer, prof. Antoni Barański, Seweryn Henzel, Władysław Lubomęski, Tadeusz Langie, Henryk Strzelecki, prof. Władysław Tyniecki. Trzymający pióro sekretarz p. Greliński i p. Władysław Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I Protokół z dnia 26. Września br. przyjęty.

II. P. Breur wnosi rozkład subwencyi na stacye buhajów dla włościan na rok 1886.

Zgodnie z przedłożonym przez referenta projektem uchwalono:

1) Przyznać wszystkim Oddziałom i Delegacyom Towarzystwa gosp. gal. tę samą liczbę stacyi subwencyonowanych, co w okresie ubiegłym, nadto nowozawiązanemu Oddziałowi brzozowskiemu przyznano 2 stacye.

2) Upoważniono p. referenta do uzupełnienia stacyi buhajów subwencyonowanych na okres bieżący gdyby się okazała tego potrzeba, do maksymalnej liczby 140 stacyi pełnych w porozumieniu z Prezydyum Komitetu. Zaś:

3) Poruszoną prz-z p. referenta kwestyę reformy stacyi buhajów subwencyonowanych i kwestę użycia reszty funduszów subwencyjnych dotąd nieużytych — odroczono do przedłożenia wniosków szczegółowych, wypracowanych wspólnie z komisyą.

Do Komisyi tej zaproszono na wniosek pana Breuera pp. prof. Antoniego Barańskiego, Seweryna Henzla i Tadeusza Langiego.

III. P. Henryk Strzelecki przekłada podania kandydatów o stypendya leśne, w myśl ogłoszonego konkursu.

Zgodnie z wnioskiem referenta nadano stypendya po 450 zł. w. a. Bronisławowi Lipińskiemu i Tadeuszowi Jezierskiemu, temu drugiemu z warunkiem, aby przybywszy do Wiednia:

1) Ułożył plan dalszych swych nauk w porozumieniu z dawniejszym stypendystą Komitetu gal. Towarzystwa gosp. Maryanem Małaczyńskiem i do tegoż wskazówek w tym względzie się zastosował.

2) Aby regularnie robił kolokwia i wynik tychże przedkładał Towarzystwu gosp. gal.

3) Aby po ukończeniu trzech półroczy na akademii wiedeńskiej złożył I. egzamin państwowy.

IV. P. Lubomęski przedkłada sprawozdanie o wykładach rolniczych z lustracyami gospodarstw włościańskich, urządzonych przez Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych oraz wnioski względem rozdziału subwencyi w kwocie łącznej 60 zł. przeznaczonej na też wykłady.

Zgodnie z wnioskiem referenta przyznano na wykłady rolnicze:

Oddziałowi buczackiemu	80 zł.
Oddziałom tarnopolskiemu i złoczowskiemu po 100 zł.	200 „
Razem . .	280 zł.

Zaś pozostałą resztę w kwocie 320 zł. przyznano na tenże cel Towarzystwu Kółek rolniczych, a to pod warunkiem:

1) że wykłady te połączone z lustracyami gospodarstw włościańskich, urządzone być mają na wzór wykładów p. Zygmunta Gawareckiego i składane być mają Komitetowi również dokładne sprawozdania;

2) że dyjety pp. prelegentów nie mogą pod żadnym warunkiem przenosić 5 zł. dziennie.

3) Wezwać Zarząd Kółek rolniczych, aby o wykładach rolniczych urządzanych w obrębie Towarzystwa gosp. zawiadamiał wcześnie Rady tych Oddziałów Towarzystwa gosp. galic., w których wykłady odbywać się będą, aby im dać możność spółdziałania i kontroli.

V. P. Sekretarz odczytuje odezwę Wydziału krajowego w sprawie rezolucyi ostatniego Kongresu rolniczego wiedeńskiego.

Na wniosek pana Grossa, ze względu, że w obradach Kongresu rolniczego uczestniczyli delegaci Towarzystwa gospodarskiego. Uchwalono przystąpić do wszelkich rezolucyi Kongresu i poprzeć je jak najusilniej.

Dodatkowo na wniosek p. Henzla uchwalono zażądać od stałego Wydziału Kongresu rolniczego w Wiedniu po jednym egzemp. sprawozdań z obrad Kongresu dla każdego z delegatów tutejszych.

Na koniec na wniosek p. Grossa polecono kancelaryi, ażeby akt ten reprodukowała podczas zebrania się Sejmu dla przedsięwzięcia dalszych kroków stosownych, celem poparcia w drodze właściwej uchwał Kongresu.

VI. P. Sekretarz przedkłada reskrypt c. k. Namiestnictwa żądający objawiania opinii co do potrzeby otworzenia urzędu cłowego granicznego w Ulhówku.

Na wniosek p. Grossa uchwalono odpowiedzieć, iż ze względu na spodziewaną nową regulacyę ceł, od której też zawisać będzie organizacya administracyi cłowej, tworzenie nowych urzędów cłowych, byłoby przedwczesnem.

VII. P. Henzel zdaje sprawę z pobytu w Peszcie na międzynarodowym Kongresie rolniczym. Przyjęto do wiadomości.

VIII. Prof. Tyniecki przedkłada odezwę redakcyi czerniowieckiej gazety niemieckiej „Landwirthschaftliche Zeitung“ zawiadamiającą o zniżeniu ceny przedpłaty dla członków galic. Towarzystwa gospodarskiego. — Polecono ogłosić w „Rolniku“.

IX. P. Lubomęski przedkłada przysłany do zaopiniowania Komitetowi przez Wydział krajowy Memoryał Rady powiatowej rudnickiej o potrzebie ustawy o tępieniu myszy polnych i przedkłada odnośną opinię sekcyi rolniczej.

Uchwalono w myśl tejże przedłożyć opinię Wydziałowi krajowemu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości literackie.

O sposobach uratowania z upadku naszych gospodarstw rolnych przez Konstantego Przeciszewskiego. Warszawa. W drukarni Noskowskiego 1885.

Trudne położenie w jakiem znalazły się nasze gospodarstwa w skutek niepomyślnego ugrupowania się ekonomicznych warunków, zachęca do szukania środków umożliwiających przetrwanie ciężkich czasów i doczekanie się lepszej przyszłości. Powołani i niepowołani marzą nad wynalezieniem kamienia filozoficznego, zdolnego podnieść intratę majątków i postawić na pewne nogi chwiejących się właścicieli

Nie brak głosów wskazujących potrzebę wprowadzenia reformy w systemach dotychczasowego gospodarowania — żaden jednak nie odważa się podać planu jeneralnej reformy. I nic dziwnego. Niekompetentni radykalnego lekarstwa wynaleźć nie potrafią; kompetentni wiedzą, że przy różnorodnych warunkach ekonomicznych, jednaki środek ratunku dla wszystkich zastosować się nie da.

Innego jest zdania pan Przeciszewski, autor rozprawki szumnym opatrzonej tytułem: „*O sposobach uratowania z upadku naszych gospodarstw rolnych*“ i własnym nakładem ku ogólnemu pożytkowi ziemiańskiej rzeszy wydanej.

Pan Przeciszewski wynalazł środek specyficzny i ogłasza reformę, jaką zdaniem jego wprowadzić należy. Wątpimy jednak, czy znajdą się rolnicy, którzyby po przeczytaniu projektu nie powzięli gorącego życzenia, aby polskie rolnictwo jak najmniej miało podobnych reformatorów.

W dziełku swem na 80 stronnicach zdołał pan Przeciszewski w tak dobitny sposób okazać zupełny brak wiedzy, niezbędnej do opracowania obranego tematu, wypowiedzieć tyle poglądów sprzecznych z niezbitemi prawdami nauk przyrodniczych, okazać taką nieznajomość stosunków rolniczo-ekonomicznych naszego kraju, że właściwie należałoby milczeniem przyjąć pojawienie się jego chybionej pracy.

Ale z drugiej strony pewność, z jaką p. Przeciszewski wypowiada największe bluźnierstwa przeciwko prawdom naukowym, odwaga, z jaką występuje do walki przeciwko zdobyczom nowożytnej wiedzy, pozornie logiczne miejscami rozumowanie w krytyce systemów gospodarczych za racyonalne uznanych — wzbudza obawę, że broszurka p. Przeciszewskiego wywrzeć może wpływ bałamucący i łatwowiernych na przykre może narazić straty. Ten wzgląd skłania nas do zajęcia się na tem miejscu jej rozbiorem, jakkolwiek skądinąd na to wcale nie zasługuje.

Z góry jednak uprzedzić musimy szanownych czytelników, że bynajmniej nie mamy zamiaru podać wyczerpującej krytyki odkryć pana Przeciszewskiego. Byłoby to wprost niemożliwe, bo w jego dziełku — co zdanie, to fałsz naukowy i wyczerpujące sprawozdanie przejść by musiało rozmiarem samą broszurkę.

Ograniczymy się więc tylko na wykazaniu o ile wiedza p. Przeciszewskiego upoważnia go do wystąpienia w roli reformatora — dobroczyńcy.

Oto n. p. cierpliwy czytelnik, który doczyta str. 30, dowie się, że pasożyty zwierzęce (owady, robaki etc.) i roślinne (grzybki) nie stanowią samej choroby organizmów roślinnych a tem mniej jej przyczyny. Samą chorobą jest to, że ciało roślin ulega rozwodnieniu. Tak jest — zapewnia p. Przeciszewski — rośliny chorują dlatego, że ciała ich są rozpuszczalne w wodzie. Z podległych takiej chorobie nasion wyrastają rośliny w wodzie rozpuszczalne, które za lada wilgocią, deszczem, lub mgłą idą w niwec.

Zapoznawszy nas z istotą choroby, podaje p. Przeciszawski w dalszym ciągu bardzo prosty i łatwy w wykonaniu sposób zbadania, czy i o ile roślina lub część jej jakaś jest chora. Naturalnie wystarcza przekonać się, czy i o ile ciało jej jest rozpuszczalnem w wodzie. W tym celu umieszcza się w szklance sporą szczyptę nasion, kawałki łodygi, korzenia, liści i t. p., zalewa czystą wodą i śledzi czy rozpuszczenie nastąpi. Skoro się materyał poddany badaniu rozpuścił, był widocznie chorym; skoro się woda wcale nie zamąciła, stan zdrowia nasienia lub rośliny był zadawalniającym.

Chorobą zatem roślin jest rozpuszczalność tkanek. Nie poprzestał jednak p. Przeciszewski na tem odkryciu. Bystremu jego umysłowi nie uszła i przyczyna owej rozpuszczalności. Poddał on analizie rozpuszczające się tkanki roślinne i przekonał się, że to w ę g l a n s o d y sprawia, iż żyjące rośliny podobnie jak mydła i cukier w wodzie się rozpływają.

Tego rodzaju poglądy wygłasza p. Przeciszewski w swej broszurze, zapowiadając, że dokładne pojęcie o dokonanych odkryciach będzie mógł dać dopiero w oddzielnej pracy, której poświęca wszystkie swoje siły, aby jak najrychlej oddać ją na użytek powszechny.

Ale zapomnieliśmy nadmienić, że i wyleganie zbóż nie jest według p. Przeciszewskiego niczem innem jak skutkiem rozpuszczalności w wodzie tkanek roślinnych. (!)

Zaprawdę gruntowne zdradza p. Przeciszewski wiadomości z dziedziny fizyologii i patologii rośliny. Zobaczmy teraz o ile nie jest mu obcą chemja gleby i nawozów.

W tym celu dość będzie przytoczyć zdanie: „Na ziemiach bogatych w rozpuszczalne związki potażowe nie było i nie masz braku azotu, ponieważ w takim stanie rzeczy tej wytwarza się i zachowuje się w roli azotan potażu; co więcej, gdzie w roli znajduje się węglan potażu, tam nie brakuje też i rozpuszczalnych fosforanów“. A dalej: „Nie masz ziemi tak dalece jałowej, niepłodnej, ubogiej w azot i w kwas fosforowy, której nie możnaby użyźnić za pomocą samego tylko popiołu drzewnego“, — jako materyału nawozowego obfitującego w potas.

Jak widzimy p. Przeciszewski jest zdania, że skoro w ziemi znajduje się potas, o brak azotu i kwasu fosforowego nie potrzeba się zupełnie obawiać. Szkoda tylko, że w broszurze nie znajdujemy obszerniejszego objaśnienia, jak to w roli potas w kwas azotowy i rozpuszczalny kwas fosforowy się zamienia.

Albo to, czy nie szczytne zdanie: „Nierozpuszczalność fosforanów, dopóki one nie są w roli, dopóki one zostają w workach, w drodze, lub na składach, nie jest żadną ich wadą, gdyż przynajmniej nie dziurawią worków, za które gospodarze tak dobrze płacą“ (str. 52). I żartobliwym p. Przeciszewski być potrafi.

Wielce biegłym i praktycznym okazuje się również p. Przeciszewski w obrachunkach gospodarskich. Dowiadujemy się n. p. z jego wypracowania, że gdy uprawia się dwie rośliny po sobie, uprawa ziemi pod pierwszą właściwie nic nie kosztuje, bo o ile się ziemię pod nią uprawi, o tyle mniej wypadnie uprawiać pod następną. W tej teoryi idzie pan Przeciszewski tak daleko, że nawet kosztów zasiewu (oprócz nasienia) pod pierwszy płód liczyć nie każe.

Z przytoczonych obrachunków można także przekonać się, jak dokładnie potrafi p. Przeciszewski ocenić wartość zamienną i użytkową produktów rolniczych. Oto przyjmuje on ś r e d n i ą w obecnych czasach wartość siana 40 kop. za pud (16·4 klgr.) i twierdzi, że gospodarz spienięży swe siano jeszcze lepiej, skoro zechce zużytkować je do wychowu bydła lub koni, na produkcyę mięsa, mleka, wełny, skór i tp.

Tak się przedstawiają próbki wiedzy pana Przeciszewskiego. A nie sądźcie czytelnicy, że wybraliśmy — najwspanialsze.

Śmiesznem jest doprawdy, że człowiek zdradzający w każdem nieomal zdaniu brak wiedzy, ma odwagę ubierać się w skórkę reformatora i głosić kaznodziejskim tonem zbawienne niby rady.

Godzi się jeszcze na koniec przedstawić w krótkich słowach owych rad kwintessencyę.

System jaki pan Przeciszewski rolnikom narzuca, polega na uprawie na przemian żyta na paszę i żyta na ziarno. Żyta zaś dlatego, że roślina ta zdaniem p. Przeciszewskiego: ma dwoistą naturę, ze wszystkich trawiastych jest najbardziej trawiastą (!), a przerobiona na siano ma wyższą wartość od tymotki, rajgrasów, koniczyn oraz wszelkich mięszanek. (!)

System zaś ten ma cudowną własność. Gospodarstwom mającym łąki i pola na wskróś wyjałowione, pastwiska prawie żadne, lasy wytrzebione, żywy inwentarz nieliczny i lichy, zamiast kapitałów i kredytu, długi — przywróci utraconą urodzajność zbóż. System ten bardzo prędko sprawi, że te same pola, które obecnie wydają z morga nie więcej nad 5—6 korcy zboża, będą wydawać po 10 i 15, a za jakie sześć lub siedem lat będzie gospodarz n a p e w n o zbierał 25 i 30, po 30 zaś latach doczeka się 40 i 50 korcy zboża najdoskonalszego (str. 63).

Wspaniałe widoki! I to wszystko zapewnione przez zasiew żyta na paszę, żyta na ziarno, żyta na paszę, żyta na ziarno i t. d. ad infinitum — przez używanie do siewu nasion nierozpuszczalnych i 100 funtów potażu co trzy lata na morg.

Plan reformy wydaje się autorowi jasnym; przypuszcza też p. Przeciszewski, że projekt jego będzie przyjętym i spełnionym przez naszych gospodarzy bez wahania, bo cóż doprawdy miałoby być pilniejszego, pożyteczniejszego i zarazem łatwiejszego do zrobienia?

Bez względu na tę pewność siebie, my zapytamy: Co właściwszego może zrobić każdy rolnik z projektem reformy p. Przeciszewskiego — jak ubolewając nad autorem, przejść do porządku dziennego? *)

Dublany 18. listopada 1885. *St. Jentys.*

---

*) Dla lepszego jeszcze uwydatnienia poglądów pana P., jako reformatora i doradcy w ciężkich czasach obecnych, pozwolamy sobie przytoczyć jeden ustęp, napisany po dziwnie bałamutnej rozprawie o dwuzasadowym fosforanie wapna a przedewszystkiem o węglanie potażu, który zdaniem pana P. jeden tylko: „istotnie poprawia ziemie, zbogaca je w azot zaczerpywany z powietrzni, roztwarza fosforany, chroni zasiewy od suszy, szkodników i t. d. i t. d.“ (str. 66). W ustępie tym taką daje p. Przeciszewski radę gospodarzom: „Wreszcie, zanim przyjdą lepsze czasy, kiedy będzie można i będzie za co kupować wyżej wymienione nawozy, trzeba naściślej o g r a n i c z y ć s i ę d o s a m e j u p r a w y z b ó ż, pozostawiając jak najmniej miejsc pod wszystkie inne rośliny: grochy, rzepaki, lny, tatarki, a tem bardziej polowe r ó ż n o r o d n e rośliny pastewne, które mieć zapewne mogłoby być bardzo dobrze, gdyby one mogły nam obradzać niechybnie. Mówiłem już jednak, dla czego nic a nic na nie liczyć nie możemy. Najlepiej będzie, z wyjątkiem chyba lucerny, wycofać je z naszej uprawy zupełnie“ (str. 71).

Redakcya.

Przegląd weterynarski.

Od 1. stycznia 1886 zacznie wychodzić w Lwowie czasopismo poświęcone specyalnie weterynaryi i hodowli zwierząt domowych, pierwsze tego rodzaju czasopismo w Galicyi. Redakcyę objął znany już czytelnikom „Rolnika“ p. prof. Barański, który zapewniwszy sobie współpracownictwo najznakomitszych hodowców tak z Galicyi jak z Królestwa i Księstwa Poznańskiego, wsparty oprócz tego znakomitą wiedzą swoich kolegów tak w szkole weterynaryi jakoteż w praktyce czynnych, wydawać będzie niezawodnie pismo nietylko stojące na wysokości nauki ale także przystępne dla ogółu — nie wątpimy też wcale, że znajdzie przychylne przyjęcie ze strony naszych ziemian i zdobędzie sobie wkrótce obszerne koło czytelników. Obecnie ogłosił prof. Barański następującą odezwę:

Już dawno uznajemy potrzebę czasopisma fachowego poświęconego umiejętnościom weterynarskim. Prace polskie w zakresie tych nauk rozrzucone są w rozmaitego rodzaju pismach, a przeważnie w lekarskich i gospodarskich. Wielu też rodaków, pragnąc wynikami swych badań i spostrzeżeń podzielić się z kolegami swego zawodu, widzi się spowodowanymi ogłaszać swe prace w obcym języku, w czasopismach weterynarskich niemieckich, francuskich lub rosyjskich.

Zjednoczyć te wszystkie rozrzucone siły i skupić prace nasze w jednem czasopiśmie, jest rzeczą pożądaną i tem pożyteczniejszą już z tego powodu, iż takie czasopismo fachowe także niejednego z kolegów zachęci do pracy literackiej, a przedstawiając zarazem w streszczeniu postępy nauk weterynarskich, zastąpi w ręku naszych weterynarzy obce tego rodzaju pisma, a zarazem stanie w obronie stanu, któremu ze względu na naukowe wykształcenie i na ważne zadania, jakie spełnia, pracując na pożytek gospodarstwa i dobrobytu krajowego, należy się poważne w społeczeństwie stanowisko.

Urzeczywistnieniu tej myśli stała dotąd na przeszkodzie ta okoliczność, że nie było ogniska, około którego mogłyby się zespolić usiłowania naukowe naszych weterynarzy.

Gdy zaś obecnie czasopismo poświęcone umiejętnościom weterynarskim znajdzie oparcie w założonej niedawno we Lwowie „Szkole weterynaryi“, przeto grono weterynarzy lwowskich, widząc tym sposobem zabezpieczony byt takiego pisma, postanowiło już obecnie rozpocząć wydawnictwo pisma miesięcznego, poświęconego weterynaryi i hodowli zwierząt domowych, pod tytułem: „**Przegląd weterynarski**“, i w tym celu wybrało Komitet redakcyjny, w którego skład wchodzą profesorowie szkoły weterynaryi: Dr. Antoni Barański jako naczelny redaktor, Dr. Henryk Kadyi, Dr. Józef Szpilman, a z po za grona szkoły Józef Kubicki weterynarz miejski i docent wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i Aleksander Littich c. k. weterynarz krajowy.

Przegląd weterynarski będzie wychodził początkowo raz na miesiąc w objętości co najmniej jednego arkusza druku. Przedpłata wynosi 3 zł. rocznie.

Licząc na poparcie interesowanej P. T. Publiczności, a przedewszystkiem Pp. Weterynarzy, Komitet redakcyjny ma zaszczyt upraszać niniejszem Szanownych Kolegów zawodowych i wszystkich, którzyby zechcieli współpracownictwem swojem przyczynić się do rozwoju naszego pisma, aby zechcieli podać swoje adresy Komitetowi, który pragnąłby wejść z nimi w porozumienie konieczne dla wydawnictwa *Przeglądu weterynarskiego.*

W imieniu Komitetu redakcyjnego
Prof. Dr. A. Barański.
Lwów, ulica „na Rurach“ 31.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Zamknięcie rachunków targu zbożowego. Na posiedzeniu Komisyi urządzającej międzynarodowy targ zbożowy połączony z wystawą chmielu z d. 14. listop. br. zamknięto rachunki, które wykazały 90·11 zł. niedoboru. Przychód, łącznie z pozostałością nadwyżki z r. 1884 w kwocie 144·85 zł., wynosił w ogóle 942·36 zł., rozchód zaś 1032·47 zł., szczegółowo zaś targ zbożowy miał przychodu 661·99 złr., rozchodu 738·25 zł., niedoboru więc 76·26 zł. Wystawa chmielu zaś przychodu 280 zł. 37 ct., rozchodu 269 zł. 22 ct., nadwyżka więc w przychodzie 11·15 zł. Wydatek 25 zł. na obliczenie i zamknięcie rachunków jest wspólny.

Wykłady dla kobiet o gospodarstwie domowem. W krakowskiem muzeum techniczno-przemysłowem rozpoczął się dnia 7. listopada osiemnasty rok wykładów dla kobiet. Wykłady podzielone są na wydziały: nauk przyrodniczych, historyczno-literacki, sztuk pięknych, handlowy i gospodarczy. Na tym ostatnim wydziale wykładanym będzie systematyczny kurs „Gospodarstwa domowego kobiecego poprzedzonego krótkim zarysem gospodarstwa wiejskiego w ogólności“. Dowiadujemy się też, że oprócz tego pan Karol Lange, wykładać będzie po nowym roku o pojedyńczych działach gospodarstwa kobiecego jako uzupełnienie swoich przeszłorocznyyh wykładów. Prof. M. Nowicki wykładać będzie „O rybactwie krajowem i goskodarstwie rybnem“.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.